Misyjna praca ochotników

W wielkim i wspaniałym dziele żniwa na pewno bardzo ważna jest misjonarska praca podjęta przez Międzynarodowy Związek Badaczy Pisma Świętego, nazywana pracą ochotników. Wszyscy możemy być misjonarzami w pełnym tego słowa znaczeniu dzięki wspaniałym rzeczom, jakie Bóg dał do dyspozycji wam i mnie. Wszystkie siostry i wszyscy bracia mają możliwość świadczenia i ogłaszania dobrej nowiny o wielkiej radości, która wkrótce będzie udziałem wszystkiego ludu. Niewątpliwie możemy współzawodniczyć z samymi aniołami w niebie, korzystając z przywileju, jaki został dany wam i mnie w tym wielkim dziele. Darmośmy wzięli, darmo dawajmy. Dawanie przynosi więcej błogosławieństwa niż branie. Nic tak nie prowadzi nas do głębszego zrozumienia posłannictwa Ewangelii obecnego czasu, jak dawanie słownego świadectwa i opowiadanie Ewangelii, czy to zza mównicy, czy też w rozmowach z naszymi sąsiadami i przyjaciółmi, z którymi się spotykamy.

Być może, nie było to możliwe w przeszłości, kiedy w głoszeniu dobrej nowiny nie używano słowa drukowanego; teraz jednak możemy rozdawać te wspaniałe klejnoty prawdy za darmo, bez zapłaty.

Cóż to za wspaniały przywilej!

Gdybyśmy mieli dzisiaj dużą ilość banknotów pięciodolarowych i mogli rozdawać je, chodząc od drzwi do drzwi, w pociągu, w tramwajach, w różnych miastach, obdarowując nimi sąsiadów, sprzedawców, urzędników i wszystkich innych, czy ktoś z nas wstydziłby się tego przywileju, szczególnie, gdyby on był nam dany w okresie wielkiej potrzeby, wielkiego głodu? Gdybyśmy wiedzieli, na przykład, że wielkie miasto jak Nowy Jork pragnie chleba i wody, i gdybyśmy mieli możliwość udzielenia tych rzeczy za darmo, bylibyśmy zaiste bez serca, nie znalazłszy czasu i sposobności podania ludziom szklanki wody. Tak więc zarówno wy, jak i ja mamy przywilej darowania pokarmu głodującej ludzkości. Na całej ziemi panuje głód – nie literalnego chleba i literalnej wody, lecz rzeczy niezbędnych dla tęskniącej duszy.

Dlaczego na każdym kroku widzimy grzech, smutek, choroby, wzdychanie, ból, biedę i wiele innych nieszczęść? Dlaczego i dokąd odchodzą nasi bliscy, kiedy umierają? Brak odpowiedzi.

Tydzień po tygodniu ludzie szukają w różnych kościołach chleba żywota i odchodzą zgłodniali. Wy macie przywilej wzięcia chleba i podania go głodującej duszy! To jest praca dla ochotników. Pozwala ona wszystkim – bogatym i biednym, młodym i starym, kobietom i mężczyznom poświęcić trochę czasu i poszukać możliwości zaangażowania się w tę cudowną pracę. Nasz umiłowany Brat Russell zwrócił nam dziś rano uwagę, że w wyniku tego działania nie tysiące, nie dziesiątki tysięcy i nie setki tysięcy, lecz miliony – pomyślcie o tym! – miliony chwalebnych świadectw o Boskiej prawdzie są ogłaszane ludziom na całym świecie. Skąd możemy wiedzieć, które z nich przyniosą pożytek? Pozostawmy to w rękach Wszechmocnego. Naszym przywilejem jest zapuszczenie sierpa i żęcie Boskiego słowa prawdy, a właśnie w tych małych broszurkach i religijnych czasopismach prawda jest pokazana najjaśniej i dla jak największej korzyści głodnych i spragnionych umysłów.

Pamiętajmy, drodzy przyjaciele: to jest ich oficjalna nazwa – czasopisma religijne. Za chwilę zobaczymy ważną przyczynę takiej nazwy. Czasopisma religijne, takie jak The Peoples Pulpit czy Evrybodys Paper mają, prawdopodobnie, większy nakład niż jakiekolwiek inne czasopisma w dzisiejszym świecie. Co więcej, często są one prenumerowane. Żadne z tych czasopism nie jest drukowane, dopóki nie ma pewności, że są fundusze na zapłacenie za nie. Chociaż w przeszłości wynosiło to kilka milionów i odpowiednio mniej pieniędzy przeznaczano na wydatki, to jednak praca ta cały czas się rozwija i Pan w cudowny sposób zapewnia na nią środki. Jak nam wiadomo, jeszcze kilka maszyn drukarskich ma być przeznaczone na drukowanie dodatkowych większych ilości tych czasopism pod warunkiem, że znajdą się osoby, które będą mogły je kolportować.

Kiedy zamierzamy podać jedzenie większej ilości osobom, musimy pomyśleć nie tylko o żywności i ludziach, którzy będą gotowi ją zjeść, ale także o kelnerach, mogących obsługiwać naszych gości. Tak więc potrzebni są dodatkowi ochotnicy. Jest to wezwanie dla ochotników, podobnie, jak i cała ta praca przeznaczona jest dla ochotników. Nikt cię do niej nie zmusza. Jest to przywilej. Jedynym celem dzisiejszego popołudnia jest przedstawienie danego wam i mnie przywileju w taki sposób, abyśmy mogli jeszcze gorliwiej zakasać rękawy i pracować, póki się jeszcze dziś nazywa. Tak, nadal jest jeszcze dzień i na pewno jest to dzień szczególnej łaski dla tego rodzaju pracy. Pracujmy, dopóki jest jeszcze dzień, bo nadchodzi straszliwa noc ciemności i czas wielkiego ucisku – kiedy nikt już nie będzie mógł pracować.

Niektórzy mogą powiedzieć: „Ależ ja nie mam żadnego doświadczenia w tej pracy”. Tym, którzy są dzisiaj z nami, a jeszcze nie przyłączyli się do tego dzieła, możemy powiedzieć, że jest ono bardzo podobne do służby kolporterskiej. Niedawno, jakieś pół roku temu, jeden z

pielgrzymów w Nowym Jorku spieszył się do innej części miasta. Będąc w Brooklyn Tabernacle, zabrał ze sobą kilka egzemplarzy Peoples Pulpit, aby rozdać je ludziom w tramwaju. Miał przed sobą tylko jedną krótką podróż. Wsiadając do tramwaju, zaczął rozdawać broszury. Pierwsza osoba odmówiła przyjęcia; było to raczej upokarzające doświadczenie. Mimo to pielgrzym podszedł do następnego człowieka: „Czy byłby pan tak dobry i wziął jedną z tych broszur?” – powiedział, podając czasopismo szybko, ale w miły i uprzejmy sposób. Jakże wiele zależy od sposobu rozdawania pisemek! Niekoniecznie musicie dawać je tak, jakbyście się chcieli czegoś pozbyć, ale bądźcie bardzo uprzejmi i grzeczni. Zanim nasz pielgrzym obszedł cały tramwaj, pewna osoba otworzyła broszurę i zainteresowała się jej zawartością; usiadła obok pielgrzyma i zadała kilka pytań. Pielgrzym opowiedział jej o sześciu tomach wykładów Pisma Świętego. Człowiek ten nic o nich nie wiedział, ale słyszał coś na temat Pastora Russella i czytał niektóre z jego kazań. Po dłuższej rozmowie pielgrzym otrzymał zamówienia na sześć tomów i przekazał je jednemu z kolporterów.

Nie jest to, bynajmniej, przypadek odosobniony. Problem tkwi w tym, że jeżeli chodzi o działalność tego rodzaju, nie jesteśmy tak aktywni, jak powinniśmy być. W tym samym mieście przy okazji rozdawania tych samych broszurek natrafiliśmy na brata, który kiedyś czytywał Strażnicę, ale był bardzo biedny i ciągle zmieniał miejsce pobytu. Bardzo cieszył się z tego, że mógł dowiedzieć się więcej, że praca nadal trwa. Brat ten odnowił prenumeratę Strażnicy i działa teraz bardzo aktywnie.

Dobrym sposobem głoszenia w tramwajach jest zacząć czytać jedną z broszurek, zamiast od razu je rozdawać. Czytajcie je tak, jakbyście mieli przed sobą coś niezmiernie interesującego. Inni pasażerowie zapewne będą się przyglądać, chcąc sprawdzić, co to takiego. Możecie wtedy wręczyć broszurę temu, kto będzie najbardziej zainteresowany. Polecamy powyższy sposób tym, którzy jeszcze nie dostrzegli swojego przywileju w tej działalności.

Mamy tutaj niektóre broszurki, co przypomina nam o pewnej ważnej sprawie. Niektórzy obawiają się, że ktoś może im przeszkodzić w rozdawaniu tych czasopism. Myślą, że być może, jest to niezgodne z prawem lub coś w tym rodzaju. Te broszurki są teraz wydawane jako czasopisma religijne i rozprowadzając je, nie łamiemy prawa, podobnie jak ci, którzy kolportują New York American czy Chicago Tribune. Powinniście zdać sobie sprawę z tego, jak wiele zależy od sposobu, w jaki będziecie to wszystko robić. Jeżeli w ogóle jesteście tym zainteresowani, bądźcie bardzo uprzejmi, ale postępujcie też według metody sprawdzonej już w innych miastach: zwróćcie się do naczelnika policji – nie proście go o przywilej rozdawania broszur, bo ten już do was należy, ale macie też przywilej poproszenia stróżów prawa o ochronę, aby nikt nie przeszkadzał wam, gdy będziecie wykonywali swoją zgodną z prawem pracę. Gdybyście mieli banknot pięciodolarowy i chcieli dać go komuś innemu albo gdybyście mieli całą setkę takich banknotów i chcieli rozdawać je ludziom w domach, czyż ktokolwiek miałby coś przeciwko temu? Oczywiście, że nie. Podobnie nie można mieć nic przeciwko rozdawaniu czegoś daleko cenniejszego niż pięciodolarówki.

Kazanie br. E. W. Brenneisena (współpracownik br. Russella)

R-
„Straż”